

JAROSŁAW CZUBATY

<https://orcid.org/0000-0002-1369-4828>

Wydział Historii, Uniwersytet Warszawski

## ŚMIERĆ MARCELEGO LUBOMIRSKIEGO W 1809 ROKU. KREOWANIE WZORCA BOHATERA, SENSACYJNA PLOTKA I REALIA POLA BITWY

Abstrakt: Śmierć ks. Marceliego Lubomirskiego podczas szturm na Sandomierz w 1809 r. odbiła się głośnym echem w kręgu polskiej elity politycznej i kulturalnej jako przykład patriotycznego poświęcenia i bohaterskiej śmierci na polu chwały. Zawarte w źródłach informacje na jej temat pozwalają snuć interesujące wnioski na temat ówczesnej mentalności. Na przykładzie salonowych pogłosek o związkach Lubomirskiego z tajnym stowarzyszeniem iluminatów, autor podejmuje kwestię plotki jako źródła historycznego, jej związków z rzeczywistością i wyobrażeń o tajnych stowarzyszeniach w początkach XIX w. W drugiej części artykułu dokonano konfrontacji kilku przekazów w źródłach mówiących o okolicznościach śmierci Lubomirskiego, które skłaniają do refleksji z zakresu psychologii ówczesnego pola walki.

Słowa kluczowe: plotka, iluminaci, masoneria, Sandomierz, wojna, bitwa.

Abstract: The death of Prince Marceli Lubomirski during the storming of Sandomierz in 1809 echoed loudly among the Polish political and cultural elite as an example of patriotic devotion and heroic death on the field of glory. The source information made it possible to conclude about the mentality of the time. On the example of salon rumours about Lubomirski's connections with the secret society of the Illuminati, the author addresses the question of gossip as a historical source, its relation with reality and ideas about secret societies in the early nineteenth century. The second part of the article juxtaposes several source accounts of the circumstances of Lubomirski's death, which provoke reflection on the psychology of battlefield at that time.

Keywords: rumour, Illuminati, Freemasonry, Sandomierz, war, battle.

Dowódca batalionu 12 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego Marceli Lubomirski poległ 17 maja 1809 r. podczas ataku na strzegącą wejścia do Sandomierza Bramę Opatowską. Bohaterska śmierć młodego księcia wprowadziła go do panteonu polskich bohaterów wojen napoleońskich. W kilka lat później, jeden z jego przyjaciół zanotował dziwną pogłoskę dotyczącą Lubomirskiego, krążącą na polskich salonach napoleońskiego Paryża. Sądzę, że plotka, często traktowana przez historyków jako przekaz nieposiadający żadnej wartości źródłowej, może niekiedy być dla nich przydatna. Nie wiem, czy należy jej rolę oceniać równie wysoko, jak to uczynił Robin Dunbar, stwierdzając, że bez plotki nie byłoby społeczeństwa, ale zgadzam się, że może ona pełnić ważne funkcje integracyjne w ramach pewnych środowisk czy służyć budowaniu zbiorowych interakcji<sup>1</sup>. Może również stanowić intrygujące źródło dla badacza. Tak było również w omawianym przypadku. Artykuł podejmować będzie wątki związków salonowej plotki z rzeczywistością i problem wyobrażeń o tajnych stowarzyszeniach owej epoki. W drugiej części artykułu dokonam konfrontacji kilku różnych przekazów w źródłach mówiących o okolicznościach śmierci Lubomirskiego, które skłaniają do refleksji z zakresu psychologii ówczesnego pola walki.

### Szturm na Bramę Opatowską

Lubomirski poległ w okresie największych sukcesów ofensywy wojsk Księstwa Warszawskiego w Galicji podczas wojny polsko-austriackiej w 1809 r. W połowie maja generał Michał Sokolnicki, dowodzący brygadą maszerującą na czele głównych sił polskich wkraczających do zaboru austriackiego, po analizie informacji zgromadzonych przez rozpoznanie przedstawił ks. Józefowi Poniatowskiemu plan zdobycia twierdzy Sandomierz i przyczółka mostowego na drugim brzegu Wisły. Ich opanowanie przyniosłoby znaczne korzyści strategiczne, umożliwiając Polakom marsz na Kraków i utrudniając ewentualny odwrót Austriaków z okupowanych terenów Księstwa. Twierdza posiadała także dobrze zaopatrzone magazyny i składy broni. Jej mury, prowizorycznie wzmocnione przed rozpoczęciem kampanii, nie stanowiły dla szturmujących zapory nie do przebycia. Jedyne nowe umocnienie linii obronnych stanowił szaniec usypany przed prowadzącą do miasta Bramą Opatowską<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> R.I.M. Dunbar, *Gossip in Evolutionary Perspective*, „Review of General Psychology” 8, 2004, 2, s. 100, 109.

<sup>2</sup> B. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999, s. 248, 250.

W nocy z 16 na 17 maja siły Sokolnickiego podeszły pod Sandomierz od strony Gór Pieprzowych. Kilkanaście kolejnych godzin upłynęło na próbach nakłonienia do kapitulacji komenderującego twierdzą generała Ignaza von Egermanna. Dwukrotnie pertraktował z nim w tej kwestii wysłany przez Sokolnickiego Marcelego Lubomirski. Wobec niepowodzenia jego misji, po zmierzchu, na twierdzę ruszyły dwie kolumny polskiej piechoty. Na czele jednej z nich, złożonej z batalionu 12 Pułku Piechoty, pomaszerował wążozami na Bramę Opatowską jego szef, Lubomirski<sup>3</sup>.

Dwie relacje pamiętnikarskie wyższych stopniem oficerów uczestniczących w owych wydarzeniach są niejasne i różnią się w szczegółach. Dowódca 6 Pułku Piechoty, pułkownik Julian Sierawski wspomina, że do prowadzenia ataku na bramę wyznaczył batalion Lubomirskiego dowódca 12 pułku, Jan Weysenhoff:

Szanowny Lubomirski, pełen przymiotów i chęci odznaczenia się, począł natychmiast wypełniać ten rozkaz, lecz [był] młody, bez doświadczenia [–] zamiast prosić generała Sokolnickiego o udzielenie instrukcji, co żywo maszerować począł z batalionem ku owej nieznannej, a gzygawkowej cieśninie, którą oświecał księżyc. Pułkownik Sierawski pospieszył młodemu koledze swemu kilka uwag dotyczących się prowadzenia ataku cicho powiedzieć, zwłaszcza że wiedział, iż te uwagi z wdzięcznością będą przyjęte, bo Lubomirski był skromny. Już przyskoczył Sokolnicki mówiąc te słowa, wynikające z zazdrości: – Cóż tam szepcze pułkownik Sierawski? Ja sam księciu rozpowiem, jak ma ten atak prowadzić! Po kilku chwilach [–] huku, jęku i krzyku wysypał się z wążozu cały pułk 12 w największym nieporządku i na ściśniętą kolumnę batalionu Blumera tak leciał, że Sierawski zakomenderować musiał: „Nadstaw bagnety!” i tą groźbą odwrócił uciekających żołnierzy<sup>4</sup>.

Relacja Sierawskiego, wyraźnie niechętnego Sokolnickiemu i Weysenhoffowi, podkreśla niedostateczne rozpoznanie terenu i złe przygotowanie nocnego ataku na umocnioną szansem bramę. Weysenhoff, bezpośredni przełożony Lubomirskiego, w swych pamiętnikach zaznaczał, że warunki terenowe utrudniały przeprowadzenie odpowiedniego rekonesansu przed szturmem:

<sup>3</sup> Ibidem, s. 252–253. Szef batalionu to nazwa stopnia wojskowego wprowadzonego w wojsku Księstwa Warszawskiego na wzór francuski.

<sup>4</sup> Relacja J. Sierawskiego w: *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, t. 1, red. R. Bielecki, A. Tyszka, Kraków 1984, s. 324–325.

Większa nieco droga prowadziła [--] do miasta, ale ta spuszczała się kręto pomiędzy wąwozy, tak iż rozpoznać jej niepodobna było. Generał kazał najprzód rzucić kilka granatów do miasta, a gdy się zmierzchno, dał rozkaz, aby jedna kompania grenadyerska pułku 12-go zwiędziła tak daleko, jak można będzie, tę drogę. Marcei Lubomirski żądał być dowódcą tej wyprawy; nie odmówiłem mu, ceniąc tak szlachetny zapal. Dwie kompanie środkowe postępowały w pewnym oddaleniu za grenadyerską dla wsparcia w potrzebie. Przybywszy pod samą bramę, którą osłaniał mały okopek pomiędzy wąwozami, niewstrzymany Lubomirski wskoczył na okop i w tym momencie w piersi ugodzony kulą został na miejscu. Nieprzyjaciel zaczął sypać gęstym ogniem z murów i z okopu. Grenadyery, nie widząc nic przed sobą, noc ciemna bowiem już zapadła, nie mogąc zbroczyć z drogi otoczonej przepaściami, wrócili do obozu, unosząc ciało swego dowódcy<sup>5</sup>.

W opartym na dokumentach sztabowych opracowaniu dziejów kampanii, przygotowanym przez Romana Sołtyka, podkreślono entuzjazm idących do ataku żołnierzy 12 pułku. Sokolnicki zagrzewał ich do boju, mówiąc o chwale, którą okryją się jako zdobywcy Sandomierza. Wspominano także o gęstym ogniu karabinowym i armatnim, witającym atakujących, bohaterskim czynie Lubomirskiego i popłochu, który ogarnął żołnierzy po jego śmierci<sup>6</sup>.

Mimo odparcia szturm następnego dnia twierdza skapitulowała. Na decyzję jej komendanta wpłynęła przede wszystkim utrata przyczółka mostowego na drugim brzegu Wisły, opanowanego przez oddziały ze zgrupowania generała Aleksandra Roźnieckiego, co umożliwiło Polakom atak na słabiej umocnioną część miasta.

### Kreowanie wyobrażenia śmierci bohatera

Bezpośrednie źródła dotyczące ataku — raport Sokolnickiego do ks. Józefa oraz dziennik polowy dowodzonej przez generała brygady — nie zawierają szczegółowych informacji na temat przebiegu wydarzeń. Wspominają tylko bohaterską śmierć Lubomirskiego, który wskoczywszy pierwszy na okop szanca miał zostać śmiertelnie ranny kulami kartacza i bagnetem. Podkreślają również żal, z jakim brygada przyjęła wieść o śmierci księcia: „W atakowaniu miasta utraciliśmy powszechnie nader żalowanego księcia Lubomirskiego, zabitym został od kartacza i pchnięty bagnetem

<sup>5</sup> J. Weysenhoff, *Pamiętniki*, wyd. J. Weysenhoff, Warszawa–Kraków 1904, s. 110.

<sup>6</sup> R. Sołtyk, *Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 contre les Autrichiens*, Paris 1841, s. 219–220.

przy wnijsciu najpierwszy na baterję [– –]. Wystawimy mu monument na miejscu, gdzie z tak wielkim honorem zginął”<sup>7</sup>. Słowa o smutku, z którym przyjęto wieść o śmierci księcia, były zapewne szczere – wzmiankę o „żalu całego wojska” zawierają także spisane po latach pamiętniki Weyssenhoffa: „Młody ten człowiek, starannego wychowania, szlacheckich zasad i gorącego przywiązania do kraju, dał poznać w pierwszym kroku, czego się towarzysze po nim spodziewać mogli. Łzy powszechne towarzyszyły mu do grobu”<sup>8</sup>.

Śmierć młodego księcia przeszła do legendy wojny 1809 r. Osobną wzmiankę poświęcił mu Stanisław Kostka Potocki w swej głośniejszej *Pochwale walecznych Polaków w wojnie 1809 r. poległych* wygłoszonej na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk:

Niestety! Nie był tak szczęśliwym szturm do samego przypuszczony Sandomirza; acz poddanie się tej twierdzy skutkiem jego było. Już nieustraszony Naczelnik batalionu Marcelli Xiążę Lubomirski, dowodząc nacierającej kolumnie, wdarł się był na wały, kiedy upadł, w piersi kulą ugodzony; a od nieprzyjaciela obskoczony, poddać się nie chcąc, drogo mu sprzedał pełne szczęśliwych przymiotów i nadziei życie. Poległ zacny młodzieniec, iak pada pod kosę kwiat ranny łzami jutrzeńki skropiony; lecz poległ śmiercią zazdrości godną, bo sławą okryty, poległ iak godny potomek tyłu Polskich rycerzy, którzy go pewnie z radością w poczet swój w niebieskich przyięli sklepieniach. W nich mu bowiem nie tylko bohaterska waleczność i zupełne poświęcenie się oyczyźnie, lecz nayrzadsze cnoty, które młodość jego zdobyły, szczęśliwą zapewniły wieczność<sup>9</sup>.

Śmierć księcia stała się również, być może z inspiracji prezesa Rady Stanu lub rodziny Lubomirskich, tematem rysunku związanego z Potoczkimi autorstwa Ignace’a Duviviera. Kuzyn Marcelego, Edward Raczyński, uczcił jego pamięć, wznosząc w latach 1817–1820 w Rogalinie klasycystyczny kościół pod wezwaniem św. Marcelina<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Sokolnicki do Poniatowskiego, Sandomierz 18 V 1809, w: *Dziennik historyczny i korespondencja polowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r.*, oprac. B. Pawłowski, Kraków 1932, s. 71: „Dans l’attaque de la ville nous avons à regretter un héros. C’est le prince Marcellin Lubomirski, il a été tué d’un biscaïen et percé d’une bayonette, en voulant le premier franchir la palissade de la porte. C’est la seule perte que nous ayons éprouvé, mais elle est inconcevable pour toute ma brigade”, wzmianka w dzienniku polowym, ibidem, s. 26.

<sup>8</sup> J. Weyssenhoff, op. cit., s. 111.

<sup>9</sup> S.K. Potocki, *Pochwała walecznych Polaków w wojnie 1809 r. poległych*, w: *Pochwały, mowy, y rozprawy Stanisława hrabi Potockiego, Senatora Wojewody [...]*, cz. 1, Warszawa 1816, s. 313.

<sup>10</sup> J. Jarzewicz, *Świątynia pamięci. O kościele – mauzoleum Raczyńskich w Rogalinie*, Poznań 2005, s. 50–51. Na temat patriotycznej legendy otaczającej śmierć księcia, por. P. Sławiński, *Książe Marcelli Lubomirski (1792–1809). Pamięć, Legenda i pośmiertne losy*,

Stwierdzenia Sokolnickiego i Weysenhoffa o powszechnym żalu towarzyszy broni na wieść o śmierci księcia nie musiały być wyłącznie konwencjonalnym frazesem. Z pewnością wiadomość ta odbiła się głośnym echem zwłaszcza w korpusie oficerskim, w którym służyło wielu jego znajomych i krewnych. Nie dziwi zatem, że natychmiast odnotował ją w swym dzienniku podporucznik Atanazy Raczyński. Dwudziestojednoletni wówczas kuzyn Lubomirskiego pełnił funkcję adiutanta generała Roźnieckiego, którego brygada atakowała sandomierski przyczółek mostowy. Z Marcelinem, jak go nazywał, synem siostry swej matki, znał się i przyjaźnił od dzieciństwa. Do wpisu w dzienniku z 1809 r., zawierającego informacje o okolicznościach śmierci księcia zasłyszane od innych oficerów, odwołam się w dalszej części artykułu.

### Salonowa plotka

Postać przyjaciela pojawiła się ponownie na kartach diariusza Raczyńskiego w osiemnaście niemal miesięcy po tragicznie zakończonym szturmie. Dymisjonowany już wówczas oficer bawił w Paryżu, obracając się przede wszystkim w kręgu Polaków przebywających w stolicy napoleońskiego imperium. 10 stycznia 1811 r. zapisał:

Nosarzewski<sup>11</sup> powiedział mi o moim kuzynie Marcelinie Lubomirskim rzecz, która mnie zdziwiła. Został ponoć wciągnięty do sekty iluministów przez jakiegoś francuskiego markiza, który mu towarzyszył w Petersburgu. Markiz do niej należał, a Marcelin odkrył jego sekret. Markiz zagroził mu wtedy, że go zgładzi, jeśli nie stanie się iluministą, co, jak powiedział, będzie dla niego gwarancją, że Marcelin zachowa milczenie. Pod groźbą rzekomo uległ, lecz sposób, w jaki zginął, dowodzi, że nie był zdolny zrobić coś ze strachu. Markiz zaś, mówią, został otruty, bo tajemnicę zdradził. Podobno podczas kampanii 1809 Marcelin powtarzał: „byłbym szczęśliw, gdyby mnie zabito”, „zobowiązałem się do rzeczy, które mi ciężą na sercu, które są tak przeciw moim zasadom”. Nic a nic w to wszystko nie wierzę<sup>12</sup>.

---

w: *Pamiętny rok 1809. Obchody 200. rocznicy walk o Sandomierz w 1809 r.*, red. K. Burek, Sandomierz 2010, s. 194, 197–201.

<sup>11</sup> Mógł to być Jan Nosarzewski, były poseł na Sejm Wielki (por. M. Złomska, *Nosarzewski Jan Maciej*, PSB, t. 23, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978, s. 211–213) lub jeden z jego synów: Ignacy albo Rafał. O jednym z nich jako bywalcu towarzystwa „pod Błachą” wspomina J. Krasieński, *Pamiętniki (1790–1831)*, oprac. Fr. Reuttowicz [pseud.], Poznań 1877, s. 45.

<sup>12</sup> A. Raczyński, *Dziennik*, t. 1: *Wspomnienia z dzieciństwa. Dziennik 1808–1830*, oprac. A.W. Labuda, M. Mencfel, Poznań 2018, s. 136.

Dziwną opowieść miał jednak usłyszeć ponownie 13 listopada 1811 r., z nowymi szczegółami, tym razem z ust Anetki Potockiej. Według jej relacji, Marcelego miał jakoby, bawiąc się z jej dziećmi, upuścić pakiet papierów, które podniosła. Dostrzegła na nich „trupią czaszkę i przedziwne, nieznanne sobie litery”. Lubomirski wydarł jej pakiet i mieniąc się na twarzy „zaklinał ją, by rzecz zachowała w ścisłej tajemnicy, gdyż, jak mówił, w przeciwnym wypadku życie jej i jego byłoby zagrożone”. Dopiero po kilku dniach wyznał, że jest iluminatą, a w ich szeregach wprowadził go w Petersburgu niejaki markiz Delpont. Miało to nastąpić wskutek niedyskrecji młodzieńca, który, zauważywszy, że jego towarzysz zamyka się wieczorami w sypialni, zaskoczył go pewnego razu. Markiz „stał na środku sypialni niby jakiś nawiedzony, ze zmierzwiwionymi włosami i błędnym wzrokiem”, przed nim zaś majaczyło „coś nadprzyrodzonego, co natychmiast znikło”. „Jakże pożałujesz swego wścibstwa — oświadczył markiz. — Musisz zostać iluministą, albo zginiesz”. Lubomirski, „powodowany raczej ciekawością, niż obawą”, został nazajutrz członkiem sekty. Od tego czasu „nie zaznał ani chwili spokoju, a najbardziej gryzło go to, że musiał kryć się przed matką, którą czule kochał. Przyznał, iż cała rzecz polegała na wielkich zbrodniach i okropnościach”. Jak twierdziła Potocka, ze słów Marcelego wynikało, że iluminaci „mają zdolność do wywoływania dusz i że jednocześnie wierzą, iż dusze wędrują z ciała do ciała, a dusza może zostać przywołana tylko w krótkim czasie, gdy unosi się w bezmiernych przestrzeniach”. Ze zdolności tej miał czynić użytek także Lubomirski. Markiz „został ponoć otruty tytoniem. Trucizna była tak subtelna, że zmarł dopiero po roku, w naznaczonym terminie”<sup>13</sup>.

## Iluminaci

Zasłyszana przez Raczyńskiego plotka wiązała Lubomirskiego z działalnością Zakonu Iluminatów założonego w 1776 r. w Bawarii przez profesora uniwersytetu w Ingolstadt Adama Weishaupta. Organizacja ta, hołdująca egalitarnym, republikańskim i antyklerykalnym poglądom radykalnego nurtu oświecenia, dążyła do całkowitego przekształcenia istniejących w Europie systemów ustrojowych i społecznych. Środkiem umożliwiającym realizację tego planu miała być infiltracja łóż masońskich istniejących w każdym kraju, przejęcie kierownictwa i wykorzystanie ich do osiągnięcia celów politycznych. Wieści o zamiarach iluminatów oraz ich działalności skłoniły elektora Bawarii do wydania w 1784 r. zakazu

<sup>13</sup> Ibidem, s. 160–161.

działalności wszelkich tajnych stowarzyszeń. Zarządzenia zmierzające do ich likwidacji lub poddania kontroli władz wprowadzono również w kilku innych państwach<sup>14</sup>.

Iluminaci, których prawdziwe lub domniemane działania otaczała atmosfera sensacji i strachu, budzili żywe emocje wśród współczesnych. Lęk, który wywoływali, ale także zainteresowanie ich sekretami, wzmacniały liczne broszury i dzieła ukazujące się drukiem w ostatnich latach XVIII w. Największą popularność zdobyła opublikowana w 1797 r. obszerna praca jezuita Augustina Barruela. *Mémoires pour servir à l'histoire du jacobinisme* stały się jednym z ówczesnych bestsellerów — w ciągu kilkunastu lat od pierwszego wydania doczekały się licznych wznowień i tłumaczeń na siedem języków. Ich fragmenty po polsku opublikował w 1805 r. reformata o. Karol Surowiecki, który w siedem lat później przedstawił czytelnikom pełne tłumaczenie czterotomowego dzieła Barruela<sup>15</sup>.

Poświęcone iluminatom publikacje podkreślały zagrożenie dla porządku publicznego płynące ze strony ich spisku. Jego wynikiem miała być rewolucja francuska czy też udany zamach na króla Szwecji Gustawa III przeprowadzony w 1792 r. Jeszcze w listopadzie 1806 r., w trakcie wojny francusko-rosyjskiej, Joseph de Maistre, teoretyk konserwatyizmu i poseł króla Sardynii w Petersburgu, w liście do Aleksandra I zarzucał Napoleonowi dążenie do przejęcia władzy nad światem przy pomocy „zbrodniczych band iluminatów, które od dawna starają się podkopać podstawy istniejącego porządku”<sup>16</sup>. Według autorów prac demaskujących działania iluminatów, mogli oni rozwijać złowrogie dla porządku publicznego „komploty” dzięki szerokiemu zasięgowi wpływów, które zdobywali, stosując przemyślane, wyrafinowane sposoby werbunku nowych adeptów. Dostosowywano je podobno do osoby werbowanej — jej pochodzenia, wykształcenia, cech charakteru czy upodobań, sięgając na przemian po argumenty filozofów, osiągnięcia nauki, magiczne sztuczki, a nawet przywołując „przerażające obrazy krwi i trupów”<sup>17</sup>.

W świetle dzienników Atanazy Raczyński jawi się jako postać złożona — nieco wyrachowany, acz skłonny do samokrytyki młody człowiek,

---

<sup>14</sup> L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1982, s. 147, 163, 196–198, 205; D.M. McMahon, *Enemies of the Enlightenment. The French Counter-Enlightenment and the Making of Modernity*, Oxford 2001, s. 80.

<sup>15</sup> McMahon, op. cit., s. 113; L. Hass, op. cit., s. 219.

<sup>16</sup> L. Hass, op. cit., s. 194–195, 228; P. Ugniewski, *Zamach na Gustawa III. Relacja polskiego świadka — autentyk czy apokryf?*, PH 99, 2008, 4, s. 657–658.

<sup>17</sup> [A. Barruel], *Historia jakobinizmu wyjęta z dzieł księdza Barruel*, t. 4, Berdyczów 1812, s. 39; P. Ugniewski, op. cit., s. 657.



jednocześnie egzaltowany i melancholijny, ale przy tym inteligentny obserwator i trzeźwy sceptyk<sup>18</sup>, niełatwo ulegający zbiorowym emocjom lub towarzyskim sensacjom. Z Lubomirskim łączyły go więzi przyjaźni. Nie dziwi zatem *pointa*: „Nic a nic w to nie wierzę”, którą opatrzył pierwszą, zasłyszaną od Nosarzewskiego plotkę. Późniejszą opowieść Potockiej skomentował słowami: „Otóż i to, co w dobrym francuskim nazywają *façots*, czyli andronami”<sup>19</sup>. Zapisaną przez Raczyńskiego opowieść można uznać za całkowicie zmyśloną, choć trudno również całkowicie wykluczyć możliwość, że książę padł ofiarą okrutnego żartu podobnego do zabawy, którą kilka lat wcześniej urządziła sobie warszawska „złota młodzież” kosztem „próżnego i dumnego aż do śmieszności” Franciszka Ostrowskiego, pragnącego przejść rytuał inicjujący do tajnego Towarzystwa Przyjaciół Ojczyzny<sup>20</sup>.

Pewne wzmianki w opowiedzianej historii są z pewnością wynikiem zniekształceń wynikających ze specyficznego sposobu rozpowszechniania się plotki. Niektóre wydają się jednak zastanawiające, biorąc pod uwagę kontekst ewolucji części europejskiej masonerii w ostatnich dziesięcioleciach XVIII w. W reakcji na empiryzm i materializm myśli oświecenia w wielu łóżach, zwłaszcza na wyższych stopniach wtajemniczenia, dokonał się wówczas zwrot w stronę duchowości, mistycyzmu, a nawet ezoteryki. Ułatwiło to pojawienie się w kręgu wolnomularzy grup mistycznych i stowarzyszeń kultywujących alchemię, astrologię i inne nauki tajemne. Ubocznym skutkiem owego — według sformułowania Ludwika Hassa — „zamętu ideowego” była znacząca rola odgrywana w europejskich łóżach przez „rycerzy szczęścia, szarlatanów i pospolitych oszustów”, z grona których największy rozgłos uzyskał Alessandro di Cagliostro — spirytysta, alchemik i założyciel Zakonu Koptów<sup>21</sup>.

Ów zwrot w kierunku mistycyzmu i tajemniczości dotyczył również iluminatów, z grona których, po zakazie działalności w Bawarii, wyodrębnił się w latach osiemdziesiątych XVIII w. odłam tzw. iluminatów awiniońskich. Na jego czele stali francuski pisarz Antoine-Joseph Pernety (Dom Pernety) i zamożny polski szlachcic z Podola — Tadeusz Grabianka, wykształcony w lotaryńskiej akademii rycerskiej Stanisława Leszczyńskiego filozof, alchemik, kabalista, posługujący się tytułem „Króla Nowego Izraela”. W rezydencji na Podolu stworzył laboratorium do

<sup>18</sup> Por. „portret z natury” Raczyńskiego: A. Raczyński, op. cit., s. 98–99; M. Mencfel, *Atanazy Raczyński (1788–1874). Biografia*, Poznań 2016, s. 105–109.

<sup>19</sup> A. Raczyński, op. cit., s. 161.

<sup>20</sup> J. Krasieński, op. cit., s. 47.

<sup>21</sup> L. Hass, op. cit., s. 91, 93; E. Dermenghem, *Joseph de Maistre mystique*, Le Plan-de-la-Tour 1980, s. 48.

poszukiwania kamienia filozoficznego, w którym pracował przez pewien czas Cagliostro. Grabianka i Pernety zyskali licznych zwolenników wśród przedstawicieli arystokracji europejskiej, także polskiej, m.in. Czartoryskich, od których Grabianka pobierał hojne datki pokrywające koszty działalności sekty i wielkopańskiego stylu życia jej przywódcy<sup>22</sup>.

Iluminaci awiniońscy, rozwijając idee szwedzkiego mistyka Emanuela Swedenborga, głosili konieczność stworzenia nowego Kościoła jednoczącego chrześcijan i badali ukryte treści Pisma Świętego. W głoszonych naukach przywoływali straszliwe wizje zbliżającego się Sądu Ostatecznego. Niechętny im Barruel określał ich jako „wywoływaczy duchów i umarłych za pieniądze żyjących” oraz „bandę magnetyzujących filutów, [–] niby cudownych lekarzy i proroków”. Naiwnych adeptów, którzy wpadli w ich sieci, wiązać mieli „najstraszliwszymi przysięgami” obejmującymi „zrzeczenie się wszystkich najświętszych związków religii, społeczeństwa i natury, końcem nie znania żadnego prawa prócz rozkazu przełożonych”<sup>23</sup>. Czy nie o podobnych, potwornych tajemnicach i straszliwych zobowiązaniach wspominać miał przed śmiercią Marceli Lubomirski?

Iluminaci awiniońscy przetrwali okres rewolucyjnego terroru i rozwijali ożywioną działalność w czasach rządów Dyrektoriatu. W kilka lat po jego upadku, w 1804 r. Grabianka, zrujnowany finansowo, opuścił granice Francji. Zdaniem niektórych, wynikało to z jego niezgody na wykorzystywanie środowisk wolnomularskich do umacniania władzy pierwszego konsula. Zdaniem innych, zmusiły go do tego pretensje dłużników i brak środków do życia. Powrócił zatem do kraju, podobno wydając wcześniej odezwę do wyznawców, że przybywa, by objąć tron polski<sup>24</sup>.

## Plotka a rzeczywistość

W początkach 1805 r. Grabianka bawił w kilku rezydencjach zaprzyjaźnionych rodów magnackich w zaborze rosyjskim — w Tulczynie Stanisława Szczęsnego Potockiego (którego Grabianka niemal „nawrócił” i omal nie skłonił do uregulowania swoich długów), w Romanowie Józefa

<sup>22</sup> K. Rolle, *Grabianka Tadeusz*, PSB, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 462; J. Ujejski, *Król Nowego Izraela. Karta z dziejów mistyki wieku oświeconego*, Warszawa 1924, s. 105, 108; M. Danilewicz-Zielińska, „*The King of the New Israel*”. *Thaddeus Grabianka (1740–1807)*, „Oxford Slavonic Papers. New Series” 1, 1968, s. 49, 51, 57–58, 65, 67–68.

<sup>23</sup> A. Barruel, op. cit., t. 4, s. 283, 286, 300, 388.

<sup>24</sup> J. Ujejski, op. cit., s. 130–131; K. Rolle, op. cit., s. 463; M. Danilewicz-Zielińska, „*The King of the New Israel*”, s. 69–70.

Ilińskiego<sup>25</sup>, u Czartoryskich, Tarnowskich, i... Lubomirskich<sup>26</sup>. Z dużą dozą pewności można przypuszczać, że gościł go w swej rezydencji w dubieńskim zamku generał Michał Lubomirski, ojciec Marcelego. Były poseł na Sejm Wielki należał, jako założyciel loży „Doskonałej Tajemnicy” w Dubnie oraz zastępca wielkiego mistrza przedrozbiorowego Wielkiego Wschodu Narodowego, do najbardziej wpływowych polskich wolnomularzy owych czasów<sup>27</sup>. To właśnie w Dubnie dojsć mogło do spotkania Marcelego z „Królem Nowego Izraela”. Zasłyszana przez Raczyńskiego plotka mogła zatem zawierać w sobie część prawdy. „Markizem”, w towarzystwie którego Marceli przebywał w Petersburgu, mógł być Grabianka. Wiadomo, że przybył on do stolicy imperium w 1805 r. na zaproszenie senatora Józefa Ilińskiego, który przyznał mu 330 dukatów rocznej pensji i zapewnił gościnę w swej rezydencji<sup>28</sup>. Być może wraz z nim w podróż do Petersburga wyprawiono młodego księcia, co wyjaśniałoby pojawiającą się w plotce informację o markizie „towarzyszającym” Lubomirskiemu. Nie można także wykluczyć, że do spotkania doszło dopiero w domu Ilińskiego, w którym bywało wielu bawiących nad Nową przedstawicieli polskich rodów arystokratycznych. Grabianka nie posiadał wprawdzie tytułu markiza, w swej działalności posługiwał się jednak wieloma pseudonimami. Mógł także, jak wielu polskich szlachciców podróżujących wówczas po Europie, uzurpować sobie arystokratyczny tytuł. Wreszcie możliwe również, że w przekazywanej z ust do ust plotce pewne elementy rzeczywistości uległy zniekształceniu lub ubarwieniu.

Tożsamość osoby „markiza” i Grabianki wydają się jednak potwierdzać kolejne fakty. Wprowadzony przez Ilińskiego na petersburskie salony Grabianka, znany wcześniej niektórym z ich bywalców pasjonujących się ezoteryką, rozwinął działalność w kręgach arystokratycznych, zdobywając nowych adeptów i ich pieniądze. Jego poglądy trafiły na podatny grunt. Badacze podkreślają popularność mistycznego i okultystycznego nurtu masonerii, w tym różokrzyżowców i awiniońskiej odmiany iluminatyzmu, wśród rosyjskiej elity<sup>29</sup>. W niedługim czasie po przybyciu nad Nową, Grabianka zaślana jako alchemik i wizjoner, zdobywając licznych zwolenników w kręgach stołecznej elity<sup>30</sup>. Jak się wydaje, nie uformowali oni odrębnej loży, ale kilkudziesięcioosobowe grono wyznawców mistrza,

<sup>25</sup> J. Ujejski, op. cit., s. 135, 138.

<sup>26</sup> M. Danilewicz-Zielińska, „*The King of the New Israel*”, s. 71.

<sup>27</sup> L. Hass, op. cit., s. 169, 172.

<sup>28</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Mistyk w kręgu oświeconych*, w: eadem, *Próby przywołań. Szkice literackie*, oprac. M. Zieliński, Warszawa 1992, s. 53.

<sup>29</sup> L. Hass, op. cit., s. 241–242; E. Dermenghem, op. cit., s. 75.

<sup>30</sup> J. Ujejski, op. cit., s. 143.

który uzdrawiał nerwowo chorych, głosił prorocтва o zbliżającym się końcu świata (przewidywanym w 1835 r.) i przyjmował hojne datki na rzecz tworzącego się „Narodu Bożego”<sup>31</sup>. „Byłem w szkołach w Petersburgu, kiedy Grabianka, świeżo z Francji przybyły, był, że tak powiem, na rękach noszony” – wspominał Henryk Rzewuski<sup>32</sup>.

Kres działalności „Króla Nowego Izraela”, który zaufanym miał objawiać się także jako przyszły władca Polski, położyła, jak wiele wskazuje, wielka polityka. W trakcie wojny toczonej przez Rosję i Prusy z Napoleonem, 6 lutego 1807 r., według innego przekazu – w kwietniu tego roku, Grabiankę aresztowano pod zarzutem organizacji spisku i szpiegostwa na rzecz Francji<sup>33</sup>. Zmarł 6 października 1807 w twierdzy pietropawłowskiej – według oficjalnej wersji na apopleksję, według pogłosek krążących na salonach – jako ofiara trucizny<sup>34</sup>. Po z górą dwóch latach ta wersja okoliczności śmierci Grabianki, mówiąca o „markizie” otrutym – może podczas śledztwa – dotarła do Raczyńskiego.

Trudno wykluczyć, że do upadku Grabianki przyczyniło się wspomniane wcześniej ostrzeżenie przed iluminackim spiskiem na rzecz Napoleona skierowane przez de Maistre’a do Aleksandra I. Jeśli istotnie tak było, osoby podejmujące decyzję o aresztowaniu samozwańczego proroka... pomyliły iluminatów. Zarzuty sardyńskiego posła dotyczyły bowiem, rzekomo działających nadal, szczątków Zakonu bawarskiego posądzanego o ambicje polityczne. Wobec iluminatów awiniońskich de Maistre, w młodości związany z mistycznym nurtem masonerii, żywił nieco sympatii, uważając ich za organizację mieszczącą się w szeroko rozumianym chrześcijańskim spektrum<sup>35</sup>. To jednak tylko hipoteza. Główną przyczyną aresztowania Grabianki była z pewnością zmiana nastrojów w kręgu dygnitarskiej elity imperium – poczucie zagrożenia w obliczu klęsk ponoszonych w wojnie z Napoleonem wspieranym przez Polaków z zaboru pruskiego i obawy przed pronapoleońską aktywnością polskiej szlachty w zaborze rosyjskim sprawiały, że działalność polskiego mistyka/szarlatana zyskującego wyznawców w najwyższych kręgach stołecznego towarzystwa, wcześniej uznawana za nieszkodliwe dziwactwo, musiała budzić podejrzenia.

Przekazana przez Raczyńskiego opowieść skłania do refleksji nad problemem plotki jako źródła historycznego. Nie w pełni podzielał sceptycyzm dziennikopisarza wobec zasłyszanej przez niego pogłoski. Wydaje

<sup>31</sup> M. Danilewicz-Zielińska, „*The King of the New Israel*”, s. 71.

<sup>32</sup> H. Rzewuski, *Teofrast polski*, w: idem, *Pisma*, t. 3, Petersburg 1851, s. 207.

<sup>33</sup> J. Ujejski, op. cit., s. 162.

<sup>34</sup> M. Danilewicz-Zielińska, „*The King of the New Israel*”, s. 72.

<sup>35</sup> E. Dermenghem, op. cit., s. 79–81, 87–88.

się prawdopodobne, że Lubomirski dyskretnie wprowadził do salonowego obiegu zmyślane przez siebie fakty, aby otoczyć się aurą tajemniczości i zwiększyć swą atrakcyjność w towarzystwie. Ale możliwe też, że młody książę rzeczywiście znalazł się w kręgu wyznawców Grabianki. Jako syn jednego z najzamożniejszych magnatów wołyńskich, byłby dla niego z pewnością cennym adeptem. Znaczna popularność iluminatów awiniońskich w kręgu europejskich elit schyłku XVIII i początków XIX w. świadczy o skuteczności stosowanych przez nich środków oddziaływania na przyszłych wyznawców. Sam Grabianka był z pewnością osobowością charyzmatyczną i obdarzoną ogromną siłą perswazji. Warto zauważyć, że ulegały jej także osoby starsze i bardziej doświadczone od Lubomirskiego, aby wspomnieć znajdujących się wcześniej pod jego wpływem Marię Wirtemberską, ks. Karola Sudermańskiego czy trzeźwego i pragmatycznego polityka — ks. Mikołaja Repnina (Nikolaj Repnin). Tym łatwiej oddziaływać mógł na nastolatka, mniej skłonnego do dystansu wobec objawianych mu wizji i składanych przysięg. W przypadku wrażliwego, młodego człowieka podobny epizod mógł doprowadzić do czasowego załamania nerwowego, którego refleksem być może była opowieść zasłyszana przez Raczyńskiego. W tym przypadku stanowiłaby ona nie plotkę *sensu stricto*, lecz rodzaj świadectwa o mechanizmach działania sekty w jej wydaniu z początków XIX w.

### „Ciemna strona” oświeceniowej mentalności

W relacji Raczyńskiego, który jawi się raczej jako trzeźwy sceptyk, odporny na ukąszenia gotycyzmu, zwraca uwagę fakt, że mniej lub bardziej ubarwiona pogłoska o iluminackich związkach Lubomirskiego w ciągu dwóch lat krążyła w towarzystwie, docierając do polskich salonów Paryża. Wyraźnie zawierała nośną treść. Świadczy to w pewien sposób o mentalności odbiorców oraz ich upodobaniach. Potwierdza zapotrzebowanie, obecne także w kręgu elity społecznej, na opowieści niezwykle lub niesamowite, których licznych przykładów dostarcza ówczesne pamiętnikarstwo. Charakterystyczne, że chętnie przytaczały je także osoby dobrze wykształcone, nie zawsze dystansując się przy tym od przekazywanych treści<sup>36</sup>. Popularność historii niesamowitych w kręgach znajdujących się pod głębszym lub płytszym, ale zauważalnym wpływem

<sup>36</sup> Por. J. Kamionowska, „«Plotki, nieplotki, bajki, niebajki». Opowieści niezwykle w polskich pamiętnikach z pierwszej połowy XIX wieku”, praca magisterska, 2017, Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, s. 61.

idei oświecenia potwierdza równoległe istnienie „ciemnej strony” oświeceniowej mentalności, w której mieściły się także fascynacja magią, kabałą czy alchemią. Tego typu pasje stanowiły zapewne świadectwo reakcji na osiemnastowieczny racjonalizm i empiryzm, której skutkiem była także wspomniana już popularność ezoterycznych nurtów masonerii, ale także mistycznych form religijności czy praktyk magnetyzer-  
skich<sup>37</sup>. Podobne podłoże mogła mieć również ówczesna popularność teorii spiskowych wyjaśniających bieg wydarzeń politycznych zakulisowymi działaniami wpływowych grup lub tajnych organizacji — choćby spiskiem filozofów, iluminatów, ale także arystokratów lub jezuitów<sup>38</sup>. Na przełomie wieków ów zwrot w stronę tego, co tajemnicze i nadprzyrodzone uległ dodatkowemu wzmocnieniu w wyniku wstrząsu, którym dla wielu środowisk były wydarzenia rewolucji francuskiej.

Fakt, że zapisana przez Raczyńskiego opowieść o iluminackich tajemnicach krążyła w obiegu salonowym, może również dowodzić, że popularność „demaskującej” ich wpływy pracy Barruela nie ograniczała się do sfer „konserwatywno-dworskich”<sup>39</sup> czy prowincjonalnej szlachty. Jak wynika z jego dzienników, Atanazy Raczyński obracał się w środowisku arystokracji i zamożnej szlachty, którego znaczą część stanowiły osoby indyferentne religijnie, a nawet modni libertyni<sup>40</sup>. Być może po dzieło jednego z głównych teoretyków kontrrewolucji sięgano przede wszystkim ze względu na jego sensacyjną treść, chłonąc zawarte w nim informacje o potwornych „komplotach” zagrażających porządkowi społecznemu. Zainteresowanie nim może jednak stanowić potwierdzenie tezy Ludwika Hassa o silnych nastrojach antymasońskich panujących w szerokich kręgach społecznych Księstwa Warszawskiego<sup>41</sup> — w tym także wśród części jego elity.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Lubomirski był jednym z niewielu polskich wyższych oficerów poległych w trakcie działań wojennych w 1809 r. Jego śmierć stanowiła również, rzadki w tej epoce, przynajmniej do wojny 1813 r., przypadek sytuacji, gdy na polu bitwy ginie przedstawiciel polskiej elity społecznej. Połączenie tych

---

<sup>37</sup> Kwestii tej poświęcony jest zbiór *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Warszawa 2018.

<sup>38</sup> M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011, s. 182, 278–279; D.M. McMahon, op. cit., s. 77.

<sup>39</sup> J. Wojtowicz, *Abbé Barruel — apostoł kontrrewolucji (studium z dziejów tzw. teorii spiskowej)*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, red. K. Wajda, Toruń 1993, s. 59–60.

<sup>40</sup> M. Mencfel, op. cit., s. 93–94, 100–101.

<sup>41</sup> L. Hass, op. cit., s. 239.

dwóch okoliczności mogło skłaniać niektórych, jak Stanisława Kostkę Potockiego, do budującego przekonania, że oto w walecznej młodzieży z „pierwszych rodzin” w kraju odrodziły się cnoty „naddziadów” z czasów Chodkiewiczów, Żółkiewskich i Sobieskich. Inni mogli natomiast dopatrywać się w tym zakulisowego działania mrocznych i tajemniczych sił — stąd plotka o uwikłaniu księcia w działania iluminatów i żywionym jakoby przez niego pragnieniu śmierci.

### Człowiek w „teatrze” pola bitwy

Relacje na temat śmierci Lubomirskiego przedstawione w raportach i pamiętnikach sprawiały, że wyobrażenia o ostatnich chwilach księcia doskonale odpowiadały heroicznemu obrazowi żołnierskiej śmierci kultuwanemu w epoce napoleońskiej<sup>42</sup> oraz w kolejnych dekadach XIX i XX w. Wizję młodego<sup>43</sup> bohatera wiodącego grenadierów do szturm przywołał jeszcze Walery Przyborowski na kartach powieści dla młodzieży wydanej w 1912 r.: „Szedł on pieszo z zdobytą szpadą w rękę, piękny, rycerski, postawą swoją i ruchami dając przykład żołnierzom”<sup>44</sup>. Można zastanawiać się, czy obok patriotyzmu i chęci okrycia się sławą na postawę Lubomirskiego nie wpływała także chęć oczyszczenia rodzowego nazwiska — ojciec Marcelego jako dowódca dywizji w wojnie 1792 r. był krytykowany za opowieszenie się po stronie Targowicy<sup>45</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że odwaga i determinacja młodego Lubomirskiego wywarły duże wrażenie na obserwatorach szturm.

Salonowa plotka, wiążąca wyraźnie tragiczne wydarzenia pod Bramą Opatowską z pragnieniem śmierci, żywionym jakoby przez księcia, sprawiła natomiast, że zwróciłem uwagę na okoliczności, które skłaniają do refleksji nad psychologicznym aspektem funkcjonowania jednostek i zbiorowości na ówczesnym polu bitwy.

---

<sup>42</sup> J. Wójcicki, *Stanisław Kostka Potocki i mowa ku czci poległych w roku 1809*, „Napis” seria 9, 2003, s. 143–171; J. Czuby, *Ci, „których śmierć pozazdrościła Ojczyźnie”. Obraz żołnierskiej śmierci w polskiej epoce napoleońskiej*, KHKM 64, 2016, 2, s. 251–256.

<sup>43</sup> W opracowaniach istnieją rozbieżności co do wieku Lubomirskiego. Według Romana Sołtyka (op. cit., s. 220) Lubomirski zginął w wieku 24 lat. Według Raczyńskiego, którego należy uznać za osobę najlepiej poinformowaną w tej mierze, jego kuzyn poległ w wieku 22 lat (A. Raczyński, op. cit., s. 535).

<sup>44</sup> W. Przyborowski, *Zdobycie Sandomierza. Opowiadanie historyczne z 1809 r.*, Warszawa 1912, s. 128.

<sup>45</sup> A. Zahorski, *Lubomirski Michał*, PSB, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 38–40.

W swym opisie nocnego szturm Soltyk podkreślał intensywny ostrzał kartaczami i z broni strzeleckiej, którym obrońcy nękali kolumnę Lubomirskiego podczas jej marszu pod bramę, a następnie odwrotu. W akcji tej, trwającej zapewne mniej niż pół godziny (Sierawski wspominał wręcz o „kilku chwilach”), z szeregów batalionu miało ubyc 100 ludzi, co byłoby stratą bardzo znaczną. Po latach Bronisław Gembarzewski pisał już o „przeszło stu” poległych podczas szturm. Bronisław Pawłowski nie oszacował wysokości strat, zauważając jedynie, że przebieg akcji jest trudny do odtworzenia, bowiem Sokolnicki, z uwagi na jej niepowodzenie, w swym raporcie przemilczał szczegóły<sup>46</sup>. Nie wydaje się jednak możliwe, aby generał, we wcześniejszych meldunkach podający skrupulatnie liczbę zabitych i rannych żołnierzy, w tym przypadku całkowicie zafałszował dane. W dzienniku polowym zaznaczył zresztą wyraźnie, że „jest to jedyna strata poniesiona z naszej strony, lecz nigdy zapomniana w brygadzie mojej”<sup>47</sup>. Informację tę potwierdzają dwa zapisy w dzienniku Atanazego Raczyńskiego. Pierwszy z nich to notatka umieszczona pod odpisem listu, który otrzymał w 1802 r. od Marcellego: „Wraz z batalionem wysłano go do ataku. Samotnie wdarł się na umocnienia. Noc była ciemna. Nawet nie zauważył, że nikt za nim nie poszedł. Gdy Austriacy ochłonęli z zaskoczenia, wypalili doń z bliska. Był jedyną ofiarą tego nieudanego natarcia”. Informację tę Raczyński podał także, przytaczając więcej szczegółów, w swej relacji z kampanii 1809 r. Wydaje się ona tym bardziej wiarygodna, że w chwili szturm przebywał on na drugim brzegu Wisły wraz z oddziałami Roźnieckiego atakującymi przyczółek, wieść o śmierci kuzyna i jej okolicznościach musiała zatem szybko do niego dotrzeć. Sokolnicki, zdaniem Raczyńskiego, nie przeprowadził dostatecznego rozpoznania pozycji przeciwnika i zarządził atak na mocno ufortyfikowany odcinek obrony:

Księżę Marceli Lubomirski kroczy na czele swego batalionu środkiem parowu, na który pada grad kartaczy z dwu armat osiemnastek. Zbudowani jego przykładem żołnierze nie ustępują o krok. Dochodzą pod wał. Młody bohater wspina się, pomagając sobie szpadą. Zaślepia go odwaga, nie zauważa, że nikt za nim nie podąża. Uduje mu się wspiąć na szczyt szanca, lecz tam czeka go śmierć... Armia straciła w nim jednego z najlepszych oficerów<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> R. Soltyk, op. cit., s. 220; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa–Kraków 1905, s. 99; B. Pawłowski, op. cit., s. 253.

<sup>47</sup> *Dziennik historyczny*, s. 26.

<sup>48</sup> A. Raczyński, op. cit., s. 25, 81.



Podobną wersję wydarzeń przytoczył w pamiętnikach, na podstawie opowiadań kolegów, Antoni Białkowski, wówczas porucznik przebywający z jednym z batalionów 12 pułku w Toruniu. W jego relacji Lubomirski, wysłany przez Sokolnickiego jako parlamentariusz, mimo zawiązanych oczu zdołał nieco zapoznać się z umocnieniami bramy. Po powrocie sam prosił generała, aby ten powierzył mu prowadzenie szturm. Po skrytym podejściu do bramy (Białkowski nie wspomina o gęstym ostrzale ze strony Austriaków) idący na czele kompanii grenadierów, dowodzonych przez kapitana Ptaczyńskiego, Lubomirski miał samotnie wskoczyć na „lichy okop” i wezwać obrońców do złożenia broni:

Cały oddział broń rzucił, ale Lubomirski nie będąc asekurowany przez grenadyerów swojej kompanii stał sam na okopie. Wtem dobosz austriacki podniósłszy broń z ziemi przyskoczył do Lubomirskiego, którego w pierś ugodził razem bagnetem i wystrzałem. Gdy ten z okopu wpadł w fosę, Ptaczyński nie dość, że nie asekurował swego dowódcy, ale nadto po jego spadnięciu do fosy opuścił to stanowisko. Oświadczono na drugi dzień przez parlamentarza, że jakiś oficer polski znaleziony przy Opatowskiej Bramie jest zabity, co mylnie przed generałem [Sokolnickim] powiedziano, że dostał się w niewolę<sup>49</sup>.

Relacja zasłyszana przez Białkowskiego jest zatem zgodna z dziennikiem Sokolnickiego i wersją Raczyńskiego — nie wspomina o jakichkolwiek innych poległych wśród atakujących<sup>50</sup>. Nieco nowych szczegółów dostarcza opis wydarzeń widzianych oczyma przeciwników. W dziejach austriackiego 20 Pułku Piechoty wspomniano, że Lubomirski samotnie wdarł się na okop, wołając: „Spokojnie Polacy, ja sam jestem Polakiem i szlachcicem!” Liczył, że podobnie jak w kilku innych przypadkach podczas tej kampanii, polscy poborowi, którzy stanowili znaczną część pułku, nie zechcą walczyć z rodakami. Księżę zranił również jednego z obrońców, który zapewne skierował przeciw niemu swą broń. Jeden z żołnierzy wystrzelił. Lubomirski zginął na miejscu<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 114–115.

<sup>50</sup> W świetle wspomnianych relacji zaskakująca wydaje się przytoczona wcześniej informacja z opracowania Sołtyka o 100 żołnierzach, którzy ubyli z szeregów pułku w wyniku wspomnianej akcji. Być może autor zaliczył do nich rannych, którzy na dłużej lub krócej musieli opuścić szeregi, natomiast Sokolnicki miał na myśli jedynie ofiary śmiertelne?

<sup>51</sup> G.A. von Treunefest, *Geschichte des k. k. Infanterie-Regiments Nr. 20 Friedrich Wilhelm, Kronprinz des Deutschen Reiches und Kronprinz von Preussen*, Wien 1878, s. 357. Za zwrócenie uwagi na ten fragment dziękuję Michałowi Baczkowskiemu.

Wydaje się, że historia ta kryje w sobie coś więcej, niż morał o tragicznych skutkach młodzieńczej brawury. Zastanawiająca wydaje się postawa podkomendnych księcia, którzy w decydującym momencie szturm nie podążyli za nim. Nie ulega wątpliwości, że realia pola bitwy w epoce wojen napoleońskich tworzyły szeroki margines dla postaw odległych od wzorców męstwa i wojskowego honoru. Znane są jednak liczne przykłady ataków dokonywanych przez żołnierzy porwanych postawą dowódcy, by wspomnieć jedynie słynny, wcześniejszy o niespełna miesiąc od opisywanych wydarzeń, kontratak dwóch batalionów z 1 i 8 Pułków Piechoty na grobli falenckiej, który z karabinem w rękę poprowadził ks. Józef. Co dziwniejsze, rzecz dotyczy 12 pułku, który w tej kampanii spisywał się świetnie w starciach pod Grochowem (25 kwietnia) i Ostrówkiem (2/3 maja)<sup>52</sup>. Dlaczego za Lubomirskim nikt nie podążył? Czy zadecydowała o tym przesadna pewność siebie szefa batalionu? Czy też był to zwykły, wojenny zbieg okoliczności, który historycy wojskowości po latach analizują, starając się dociec logicznych przyczyn rozwoju wydarzeń? Wydaje się, że w tym przypadku można pokusić się o ich wskazanie.

Do 4 maja szefem batalionu, który miał pomaszerować na Bramę Opatowską, był Stefan Oskierko, weteran legionowych walk we Włoszech<sup>53</sup>. 5 maja przeniesiono go na majora do wykrwawionego w bitwie pod Raszynem 8 Pułku Piechoty. Jak wspominał Weysenhoff: „W tych okolicznościach, [– –], ks. Marcei Lubomirski został mi przysłany w to miejsce na dowódcę batalionu”<sup>54</sup>. Na 12 dni przed szturmem trzydziestodwuletniego, doświadczonego oficera na stanowisku szefa batalionu i przełożonego kilkuset żołnierzy<sup>55</sup> zastąpił dwudziestodwulatek, którego dotychczasowy przebieg służby nie mógł imponować. Rozpoczął ją być może w 1807 r., a najpóźniej w 1808 r., wtedy bowiem pojawia się w wykazach jako kapitan 1 Pułku Piechoty dowodzonego przez Michała Grabowskiego. 25 kwietnia 1808 r. został adiutantem swego dowódcy, kilkanaście dni wcześniej awansowanego na generała brygady<sup>56</sup>. Można przypuszczać, że kilka kolejnych miesięcy spędził z Grabowskim w Gdańsku, do którego generał został odkomenderowany jako komendant

<sup>52</sup> B. Pawłowski, op. cit., s. 170, 183–185.

<sup>53</sup> B. Gembarzewski, op. cit., s. 98, XXIX.

<sup>54</sup> Ibidem; J. Weysenhoff, op. cit., s. 109.

<sup>55</sup> Zgodnie z etatem, batalion piechoty powinien liczyć nieco ponad 800 ludzi (B. Gembarzewski, op. cit., s. 71), ale w rzeczywistości stanowił mniejszą siłę. Pod koniec marca 1809 r. dwa bataliony 12 pułku przeznaczone do służby polowej liczyły 1002 ludzi (R. Sołtyk, op. cit., s. 119). Po upływie miesiąca od rozpoczęcia działań wojennych liczba żołnierzy w szeregach musiała być jeszcze mniejsza.

<sup>56</sup> B. Gembarzewski, op. cit., s. XXIII.

placu. U progu wojny książe przebywał już w Warszawie — wiemy, że w początkach marca 1809 r. miał namawiać Atanazego Raczyńskiego do powrotu do służby wojskowej<sup>57</sup>. W początkach kampanii znalazł się w sztabie Sokolnickiego jako jego adiutant. Była to wówczas typowa droga kariery młodych, ustosunkowanych oficerów — Atanazy Raczyński pełnił w tym czasie funkcję oficera sztabowego u boku generała Roźnieckiego. Po awansie Oskierki Lubomirski, który odznaczył się brawurą w starciu pod Grochowem<sup>58</sup>, ze sztabu brygady „został przysłany” do pułku jako nowy dowódca batalionu. Słowa życziwego księcia pułkownika Weysenhoffa wyraźnie wskazują, że do jego regimentu trafił on jako osoba z zewnątrz, mimo swoich przymiotów może nie w pełni akceptowana przez otoczenie. Zwraca uwagę charakterystyka Lubomirskiego w pamiętniku Sierawskiego: „młody, bez doświadczenia, bo [–] dlatego otrzymał stopień szefa batalionu, że się księciem urodził”<sup>59</sup>. Patriotyzm, odwaga i poświęcenie to kategorie, którymi opisywano Lubomirskiego już po jego bohaterskiej śmierci. Zanim do niej doszło, brak doświadczenia nowego dowódcy batalionu mógł rzucić się w oczy. Ponadto, przez krótki okres pełnienia obowiązków trudno mu było zapewne żyć się dostatecznie z nowymi podkomendnymi. Wspomniane przez Raczyńskiego „pełne rezerwy usposobienie” księcia<sup>60</sup> utrudniało mu raczej zdobycie serc żołnierzy.

Wydaje się zatem, że Lubomirski nie padł ofiarą własnej brawury. W podobnej sytuacji tak zachowałoby się wielu innych oficerów. To jego podkomendni w decydującym momencie nie podjęli ryzyka. Można przypuszczać, że prowadzeni przez doświadczonego Oskierkę żołnierze nie zostawiliby swego dowódcy w decydującym momencie. Młodemu szefowi batalionu mogło zabraknąć charyzmy oraz zaufania i przywiązania żołnierzy — elementów niezbędnych, aby poderwać ich za sobą. Nie otrzymał wsparcia żołnierzy odgrywających wśród towarzyszy broni rolę naturalnych przywódców, takich jak wspomniany przez Bialkowskiego grenadier Jabłoński, zwany „patriarchą pułku”, którzy w krytycznych chwilach potrafili wykazać się inicjatywą i pociągnąć za sobą innych. Pamiętnikarz przytacza charakterystyczny przykład wspierania wyższych oficerów przez nieformalne, żołnierskie autorytety — oto w czerwcu 1807 r., tuż przed bitwą pod Iławą Pruską, wycieńczeni żołnierze 12 pułku odmówili dalszego marszu:

<sup>57</sup> A. Raczyński, op. cit., s. 71.

<sup>58</sup> Sokolnicki do Poniatowskiego, Grochów 25 IV 1809, w: *Dziennik historyczny*, s. 49.

<sup>59</sup> Relacja J. Sierawskiego w: *Dał nam przykład*, s. 324.

<sup>60</sup> A. Raczyński, op. cit., s. 72.

Ale wówczas major pułku naszego, Weysenhoff, przychodzi do starego grenadiera Jabłońskiego [–] i przemawia do tegoż, aby on swych kamratów poruszył. Ten, zebrawszy wszystkie swe siły i podniósłszy się woła: — No, bracia, cóż to, czy już nie pójdziemy dalej? Nieprzyjaciel za lasem. [–] Na głos starego żołnierza, tak jakby się wstydziło tego, że stary ich ojciec pierwszy gotów jest do marszu, w gnieniu oka wszyscy się podnieśli i udali w marsz bez szemrania<sup>61</sup>.

Niektóre z wydarzeń rozgrywających się na polu bitwy w epoce napoleońskiej można analizować w oparciu o propozycje przedstawione w klasycznej pracy Ervinga Goffmana<sup>62</sup>. Pod pewnymi względami bitwa była rodzajem teatru, w którym zachowania uczestników stanowiły swego rodzaju komunikaty adresowane do otoczenia. Prowadzący kolumnę grenadierów Lubomirski z pewnością znał krążące nie tylko w towarzystwie oficerów opowieści o głośnych przykładach odwagi dowódców, dzięki której porywali podkomendnych do śmiałych ataków lub zachęcali do uporczywej obrony. Mógł znać docierające do warszawskich salonów relacje na temat postawy polskich dowódców w Hiszpanii, choćby o brawurze pułkownika Józefa Chłopickiego, który osobiście poprowadził kolumnę szturmową Legii Nadwiślańskiej na klasztor Santa Engracia w Saragossie<sup>63</sup>. Z pewnością słyszał również o wspomnianym już natarciu polskiej piechoty w bitwie pod Raszynem prowadzonym osobiście przez ks. Józefa — jako adiutanta Sokolnickiego mógł być nawet naocznym świadkiem tego wydarzenia. Z opartej na lekturze klasyków edukacji mógł również wynieść starożytny wzorzec zachowania dowódcy w podobnych sytuacjach przekazany przez Plutarcha, który wspominał, jak Aleksander Wielki w trakcie szturmowania miasta Mallów, chcąc zachęcić zmęczonych żołnierzy do walki, samotnie wdarł się na mury miasta<sup>64</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Lubomirski wiedział, jaką rolę powinien odgrywać w teatrze bitwy. Zabrakło mu zapewne czasu, aby przekonać otoczenie, że jest do tego gotowy.

<sup>61</sup> A. Białkowski, op. cit., s. 41, 64.

<sup>62</sup> E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2000, s. 263–264, 267–268. Podobne podejście zaprezentował Jurij Łotman, analizując zachowania dekabrystów jako formę komunikatu i manifestacji (J. Łotman, *Dekabrysta w życiu codziennym. Zachowanie codzienne jako kategoria historyczno-psychologiczna*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. B. Żyłko, Łódź 1993, s. 254–320). Zagadnienie to rozpatrywane w realiach bitwy w epoce napoleońskiej z pewnością godne jest odrębnej analizy. Chciałbym w przyszłości poświęcić mu odrębne studium.

<sup>63</sup> B. Szyndler, *Dyktator. Generał Józef Chłopicki (1771–1854)*, Częstochowa 1998, s. 41. Scenę tę po latach uwiecznił na swym obrazie January Suchodolski.

<sup>64</sup> Plutarch, *Żywoty sławnych mężów*, oprac. T. Sinko, przeł. M. Brożek, Wrocław 1953, s. 323. Za podsuniecie mi tego tropu dziękuję Maciejowi Janowskiemu.

## Streszczenie

Śmierć ks. Marcelego Lubomirskiego podczas szturm na Sandomierz w 1809 r. odbiła się głośnym echem w kręgu polskiej elity politycznej i kulturalnej jako przykład patriotycznego poświęcenia i bohaterskiej śmierci na polu chwały. Zawarte w źródłach informacje na jej temat pozwalają snuć interesujące wnioski dotyczące ówczesnej mentalności. Autor podejmuje kwestię plotki jako źródła historycznego, jej związków z rzeczywistością i wyobrażeń o tajnych stowarzyszeniach w początkach XIX w. W kilkanaście miesięcy po nieudanym szturmie na Bramę Opatowską kuzyn Lubomirskiego, Atanazy Raczyński, zanotował w swym dzienniku krążącą po salonach Warszawy i Paryża plotkę łączącą Lubomirskiego z tajnym stowarzyszeniem iluminatów. Mimo sceptycyzmu dziennikopisarza wobec zasłyszanej opowieści, pewne jej elementy pozwalają łączyć osobę młodego księcia z działalnością Tadeusza Grabianki — iluminata i mistyka zmarłego w Petersburgu w 1807 r. Fakt, że sensacyjne pogłoski krążyły w środowisku polskiej elity znajdującej się pod zauważalnym wpływem idei oświecenia, wydaje się również potwierdzać istnienie w jej kręgu zapotrzebowania na opowieści niezwykle lub niesamowite. Ich popularność potwierdza równoległe istnienie „ciemnej strony” oświeceniowej mentalności.

W drugiej części artykułu dokonano konfrontacji kilku różnych przekazów źródłowych mówiących o okolicznościach śmierci Lubomirskiego, które skłaniają do refleksji z zakresu psychologii pola bitwy epoki napoleońskiej interpretowanej, w myśl klasycznej pracy Ervinga Goffmana, jako rodzaj „teatru”, w którym zachowanie jej uczestników staje się komunikatem skierowanym do otoczenia.

## The Death of Marcelli Lubomirski in 1809. Creating a Model of Hero, Sensational Gossip, and the Reality of the Battlefield

The death of Prince Marcelli Lubomirski during the storming of Sandomierz in 1809 echoed loudly among the Polish political and cultural elite as an example of patriotic devotion and heroic death on the field of glory. The source information made it possible to conclude about the mentality of the time. The author addresses the question of gossip as a historical source, its relation with reality and ideas about secret societies in the early nineteenth century.

Several months after the failed assault on the Opatów Gate in Sandomierz, Lubomirski's cousin, Atanazy Raczyński, noted in his diary a rumour circulating in the salons of Warsaw and Paris, linking Lubomirski with a secret society of the Illuminati. Despite the journalist's scepticism about the story, some of its aspects made it possible to connect the young prince with the activities of Tadeusz Grabianka - an Illuminati and mystic who died in St Petersburg in 1807. The fact that sensational rumours circulated among the Polish elite under the noticeable influence of the Enlightenment's ideas also confirms the existence in these circles of demand for unusual or incredible stories. Their popularity proves the parallel existence of the 'dark side' of the Enlightenment mentality.

The second part of the article juxtaposes several source accounts of the circumstances of Lubomirski's death, which provoke reflection on the psychology of the Napoleonic era battlefield, interpreted, according to the classic work of Erving Goffman, as a kind of 'theatre' in which the behaviour of the participants becomes a message addressed to the audience.

## Bibliografia

### Edycje źródłowe

- [Barruel Augustin], *Historia jakobinizmu wyjęta z dzieł księdza Barruel*, t. 4, [nakł. Raczyńskiego], Berdyczów 1812.
- Białkowski Antoni, *Wspomnienia starego żołnierza, Armagedon*, Gdynia 2003.
- Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796-1815*, t. 1, red. Robert Bielecki, Andrzej Tyszka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.
- Dziennik historyczny i korespondencja polowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r.*, oprac. Bronisław Pawłowski, PAU, Kraków 1932.
- Krasiński Józef, *Pamiętniki (1790-1831)*, oprac. Fr. Reuttowicz [pseud.], drukiem i w komisie J.I. Kraszewskiego, Poznań 1877.
- Plutarch, *Żywoty sławnych mężów*, oprac. Tadeusz Sinko, przeł. Mieczysław Brożek, Ossolineum, Wrocław 1953.
- Potocki Stanisław Kostka, *Pochwała walecznych Polaków w wojnie 1809 r. poległych*, w: *Pochwały, mowy, y rozprawy Stanisława hrabi Potockiego, Senatora Wojewody [...]*, cz. 1, Zawadzki i Węcki, Warszawa 1816.
- Przyborowski Walery, *Zdobycie Sandomierza. Opowiadanie historyczne z 1809 r.*, Warszawa 1912, s. 128.
- Raczyński Atanazy, *Dziennik*, t. 1: *Wspomnienia z dzieciństwa. Dziennik 1808-1830*, oprac. Aleksander W. Labuda, Michał Mencfel, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018.
- Rzewuski Henryk, *Teofrast polski*, w: Henryk Rzewuski, *Pisma*, t. 3, B.M. Wolff, Petersburg 1851.
- Sołtyk Roman, *Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 contre les Autrichiens*, Gaultier-Laguionie, Paris 1841.
- Weyssenhoff Jan, *Pamiętniki*, wyd. Józef Weyssenhoff, Gebethner i Wolff, Warszawa-Kraków 1904.

### Opracowania

- Czuby Jarosław, *Ci, „których śmierć pozazdrościła Ojczyźnie”. Obraz żołnierskiej śmierci w polskiej epoce napoleońskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 64, 2016, 2, s. 251-256.
- Danilewicz-Zielińska Maria, *Mistyki w kręgu oświeconych*, w: Maria Danilewicz-Zielińska, *Próby przywołań. Szkice literackie*, oprac. Marek Zieliński, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1992.

- Danilewicz-Zielińska Maria, „*The King of the New Israel*”. *Thaddeus Grabianka (1740–1807)*, „Oxford Slavonic Papers. New Series” 1, 1968, s. 49–73.
- Dermenghem Emile, *Joseph de Maistre mystique*, Editions d’Aujourd’hui, Le Plan-de-la-Tour, 1980.
- Deszczyńska Martyna, *Polskie kontroświecenie*, BEL Studio, Warszawa 2011.
- Dunbar Robin I.M., *Gossip in Evolutionary Perspective*, „Review of General Psychology” 8, 2004, 2, s. 100–110.
- Gembarzewski Bronisław, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Gebethner i Wolff, Warszawa–Kraków 1905.
- Goffman Erving, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Aletheia, Warszawa 2000.
- Hass Ludwik, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982.
- Jarzewicz Jarosław, *Świątynia pamięci. O kościele – mauzoleum Raczyńskich w Rogalinie*, Muzeum Narodowe, Poznań 2005.
- Kamionowska Julita, „«Plotki, nieplotki, bajki, niebajki». Opowieści niezwykle w polskich pamiętnikach z pierwszej połowy XIX wieku”, praca magisterska, 2017, Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego.
- Łotman Jurij, *Dekabrysta w życiu codziennym. Zachowanie codzienne jako kategoria historyczno-psychologiczna*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. Bogusław Żyłko, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1993, s. 254–320.
- Mencfel Michał, *Atanazy Raczyński (1788–1874). Biografia*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.
- McMahon Darrin M., *Enemies of the Enlightenment. The French Counter-Enlightenment and the Making of Modernity*, Oxford University Press, Oxford 2001.
- Oświecenie nieoświecone. *Człowiek, natura i magia*, red. Danuta Kowalewska, Agata Ročko, Filip Wolański, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2018.
- Pawłowski Bronisław, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Volumen–Bellona, Warszawa 1999.
- Rolle Kazimierz, *Grabianka Tadeusz*, PSB, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 462–463.
- Sławiński Piotr, *Książe Marceli Lubomirski (1792–1809). Pamięć, Legenda i pośmiertne losy*, w: *Pamiętny rok 1809. Obchody 200. rocznicy walk o Sandomierz w 1809 r.*, red. Krzysztof Burek, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2010.
- Szyndler Bartłomiej, *Dyktator. Generał Józef Chłopicki (1771–1854)*, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 1998.
- Treunefest Gustav Amon von, *Geschichte des k. k. Infanterie-Regiments Nr. 20 Friedrich Wilhelm, Kronprinz des Deutschen Reiches und Kronprinz von Preussen*, Verlag des Regiments, Wien 1878.
- Ugniewski Piotr, *Zamach na Gustawa III. Relacja polskiego świadka – autentyk czy apokryf?*, „Przegląd Historyczny” 99, 2008, 4, s. 651–659.
- Ujejski Józef, *Król Nowego Izraela. Karta z dziejów mistyki wieku oświeconego*, Kasa im. J. Mianowskiego – Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Warszawa 1924.
- Wojtowicz Jerzy, *Abbé Barruel – apostoł kontrrewolucji (studium z dziejów tzw. teorii spiskowej)*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów*

*nowożytnej Polski i Europy*, red. Kazimierz Wajda, Wydawnictwo UMK, Toruń 1993, s. 57–70.

Wójcicki Jacek, *Stanisław Kostka Potocki i mowa ku czci poległych w roku 1809*, „Napis” seria 9, 2003, s. 143–171.

Zahorski Andrzej, *Lubomirski Michał*, PSB, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 38–40.

Żłomska Małgorzata, *Nosarzewski Jan Maciej*, PSB, t. 23, Wrocław–Warszawa–Kraków 1978, s. 211–213.

Biogram: Jarosław Czubyty, dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego; Wydział Historii UW. Zainteresowania badawcze: historia społeczna i polityczna schyłku XVIII i pierwszej połowy XIX w.; mentalność polityczna kształtująca się w warunkach braku własnego państwa lub państwa niesuwerennego; historia wojskowa ze szczególnym uwzględnieniem kwestii społecznych związanych z armią; związki kultury z problemami politycznymi epoki, procesami społecznymi i przemianami mentalności; kontakt: [j.czubyty@uw.edu.pl](mailto:j.czubyty@uw.edu.pl).

Author: Jarosław Czubyty, PhD with habilitation, prof. of the University of Warsaw, Faculty of History. Research interests: social and political history of the late eighteenth and the first half of the nineteenth centuries, political mentality formed in the absence of a state or a non-sovereign state, military history with particular emphasis on social issues related to the army, links between culture and the political problems of the era, social processes and mental transformations; contact: [j.czubyty@uw.edu.pl](mailto:j.czubyty@uw.edu.pl).